TOŻSAMOŚĆ · WYWIAD

CZY NORWID CHCIAŁ BYĆ POLSKIM NARODOWYM ARTYSTĄ? – ROZMOWA Z PROF. ARENTEM VAN NIEUKERKENEM CZ.2

Kacper Kita · 20 maja 2022



W ubiegłym roku 2021 przypadła 200. rocznica urodzin Cypriana Kamila Norwida – jednego z najważniejszych polskich poetów, często nazywanego „czwartym wieszczem". Norwid to twórca znany i ceniony, ale jednocześnie trudny w odbiorze. Postanowiłem więc przybliżyć sobie i naszym Czytelnikom życie, myśl i dzieło Norwida poprzez dłuższą rozmowę z profesorem Arentem van Nieukerkenem. To holenderski literaturoznawca i wykładowca specjalizujący się między innymi właśnie w twórczości polskiego poety. W pierwszej części rozmowy zapytałem prof. Van Nieukerkena, skąd wzięło się jego zainteresowanie Norwidem i dlaczego poeta posługiwał się tak specyficznym językiem. Poprosiłem też o wyjaśnienie, jak Norwid łączył swoją niechęć do świata industrialnego ze swoją apologią pracy i swoim chrześcijaństwem. W drugiej części prof. Nieukerken opowiedział mi o stosunku Norwida do Polski, polskich powstań i polskich wad narodowych.

Norwid, naród i polski mesjanizm

KK: W epilogu „Promethidiona" czytamy: „Narodowy artysta organizuje wyobraźnię, jak na przykład polityk narodowy organizuje siły stanu". Z drugiej strony jednak wydaje się, że w przeciwieństwie do Mickiewicza czy Krasińskiego nie proponuje Polsce konkretnej misji politycznej w dziejach świata. Jak Norwid widzi rolę „narodowego artysty", tak różnie przedstawianą przez twórców XIX i XX wieku i tak ważną – w naszym kraju bez niepodległości często to artyści zastępowali polityków jako przywódcy?

AvN: W okresie Wiosny Ludów roi się od obrazów i tonacji w poezji Norwida, które wydają się na pierwszy rzut oka mesjanistyczne, choć po dokładniejszej analizie okazuje się, że męczeństwo narodowe nigdy nie stanowi w nich wartości samej w sobie. Kiedy poeta pisze, że „Tam, gdzie ostatnia świeci szubienica-,/ Tam jest mój środek dziś – tam ma stolica,/ Tam jest mój gród" („Pieśń od ziemi naszej"), natychmiast indywidualizuje to doświadczenie. To nie naród jest tu podmiotem męki, ale pewna jednostka, „osoba". W tym wierszu Norwid próbuje zdefiniować swą polskość w odniesieniu do niedociągnięć otaczających Polskę regionów i narodów. Okazuje się wtedy, że w odniesieniu do jego subiektywnego środka Zachód charakteryzuje się „Formalizmem prawdy, wnętrzną bez-istotnością ,/ A pychą pych!", Wschód odznacza się zaś „ciemnotą" i „mądrością-kłamstwa", podczas gdy Północ (Norwid myślał tu chyba o po-piotrowskiej Rosji) łączy to, co najgorsze na Zachodzie, z ujemnymi właściwościami Wschodu (Południe nie daje się jednoznacznie zlokalizować – może to państwo Habsburgów, bo raczej nie Turcja). W znacznie późniejszym wierszu (1868) pt. „Do publicystów Moskwy" poeta charakteryzuje niejednorodny (obecnie mówimy: „hybrydyczny") charakter caratu w następujący sposób:

„Duża kolonia holenderska,

Której się oryginalności śni (!!),

Z dołu w meszty ubrana z perska;

Niemców – mózg, pot – Słowian, misja – krwi!"

(Warto tu zwrócić uwagę, że charakterystyka ta nie jest tak daleka od słowianofilskiej [Chomiakow] krytyki Rosji po-piotrowskiej)

CZYTAJ TAKŻE: Czemu Norwid pisał tak zawile? Jak patrzył na nowoczesność i kapitalizm? – rozmowa z prof. Arentem van Nieukerkenem cz.1

Istotne w tym wierszu jest to, że Zachód, Wschód i Północ w swej jednostronności wskazują „Polakowi" (a nie jakiemuś zbiorowemu podmiotowi), czego on ma uniknąć, by stać się godnym samodzielnego rozwoju (np. „Gdy ducha z mózgu nie wywikłasz tkanin,/ Wtedy cię czekam – ja, głupi Słowianin -/ Zachodzie – ty!..."). Polak wydaje się bowiem pozbawiony jednostronnych – i przez tę jednostronność negatywnych – określeń. Ów brak określenia jest z jednej strony jego słabością (może przyczyną historycznych niepowodzeń kraju), z drugiej zaś strony okazuje się warunkiem możliwości samodzielnego rozwoju. Cierpienie jest tu bodźcem do samopoznania poprzez porównania i kontrasty. Nie jest natomiast ofiarą, narodowym zawłaszczeniem Męki Chrystusa, lecz duchowym czynem (cierpienie nie jest tu celem, lecz czymś, czego nie sposób uniknąć), w której intelekt odgrywa ważną rolę (trzeba więc znów „pracować z potem czoła"). Można bowiem dopiero coś wnieść do rozwoju świata, kiedy osiąga się samowiedzę (a właśnie jej Polakom jako zbiorowości brakuje):

„Braterstwo ludom dam, gdy łzy osuszę,

Bo wiem, co własność ma – co ścierpieć muszę:

Bo już się znam”

Innymi słowy – chodzi tu o wydobycie własnej istoty poprzez samopoznanie, które jednak idzie w parze z cierpieniem. Dopiero po osiągnięciu samopoznania Polak będzie pełnoprawnym głosem w światowym (europejskim) chórze narodów. Warunkiem samopoznania jest jednak też pewna otwartość na obce – choć zawsze europejskie – tradycje kulturowe, których nie należy jednak niewolniczo naśladować.

CZYTAJ TAKŻE: Norwid, czyli romantyzm polemizuje z romantyzmem. Od Cyganerii do samotności

Norwid i Powstanie Styczniowe

KK: Norwid mimo przywiązania do polskości wydaje się mieć zdrowy, bardziej zniuansowany i rozsądny stosunek do zbrojnej walki o niepodległość. Często przywołuje się jego cytat: „U nas (...) energia wyprzedza zawsze inteligencję – i co pokolenie jest rzeź”. Czy Norwid może być przykładem mądrego patrioty, chcącego dla dobra ojczyzny walczyć z wadami narodowymi Polaków? Gdzie widział te ostatnie?

AvN: W okresie Powstania Styczniowego i w latach bezpośrednio po jego zdławieniu, Norwid skupiał się na zwalczaniu tendencji, które traktowały naród jako byt samowystarczalny, „wykluczający” wszystko co obce. Wiązało się to z emocjami wzbudzonymi w trakcie powstania, zwłaszcza z nasilającymi się nastrojami antyrosyjskimi (oczywiście zrozumiałymi w sytuacji rozpaczliwej walki). Poeta obawiał się jednak, że takie nastroje mogłyby upodobnić ofiarę (Polskę) do kata (carskiej Rosji). W liście (luty 1864) do generała Władysława Zamoyskiego (ówczesnego przywódcy emigracyjnego stronnictwa Hotelu Lambert) poeta pisze:

„Kto patriotyzm zamieni na wyłączność (*qui de patriotisme ne ferait que l’exclusivité*), jak to Polacy pojmują, a pojmują jedynie przez prześladowania Mikołaja i przez ucisk cenzury mikołajewskiej, ten musi koniecznie z ojczyzny zrobić sektę i skończyć fanatyzmem!!! – oto co się dziś dzieje!”

Ciekawe, że Norwid uważał Mickiewicza za poetę wprawdzie genialnego, ale jednak „wyłącznego”, a więc nie prawdziwie narodowego:

„Narodowość nie jest wyłączność, ale jest to siła przywłaszczania sobie tego wszystkiego, co do postępowego rozwinięcia żywiołów własnych potrzebne i konieczne jest”.

Następnie daje przykład języka angielskiego, który, „gdyby się oczyścił z żywiołów obcych, to nie można by tym językiem nie tylko w parlamencie, ale nawet w podrzędnych przedmiotach rozmówić się” i przeciwstawia „hybrydycznemu” (używam znów – może trochę ironicznie – postmodernistycznej formułki) charakterowi języka angielskiego język czeski, który „jest bardzo czysty, ale dlatego właśnie umarły, że taki czysty!” – są to oczywiście rozważania „ad hoc”; można je łatwo obalić, choćby poprzez zwrócenie uwagi, że „Pan Tadeusz” jest epopeją, tzn. gatunkiem „przywłaszczonym” przez Polaków w drugiej połowie XVI wieku (no i czeski jednak właśnie w tych latach się odrodził), ale intencja Norwida jest chyba jasna.

Norwid (choć solidaryzował się z powstańcami i nie miał żadnych złudzeń co do intencji Rosjan) obawiał się więc, że rozpaczliwy charakter walk powstańczych mógł wzniecić w polskich sercach nienawiść, która upodobniłaby ich do rosyjskich ciemiężycieli.

W tym kontekście przeciwstawia w poemacie „Fulminant" (napisanym w czasie Powstania Styczniowego) pozytywnemu zapałowi („zapał-święty") negatywny „gniew-przyrodzony", choć poeta uznaje również wyższy, „nadprzyrodzony gniew", który nie chce „się mścić, ani pastwić". Zdaje się, że zadaniem poety – właśnie narodowego – jest zdemaskowanie tego negatywnego „gniewu przyrodzonego" i wpojenie narodowi „zapału-świętego". Taka postawa zakłada, że człowiek (Polak jako człowiek) powinien mieć rozległe horyzonty duchowe – inaczej mówiąc: nie powinien „siebie, wciąż siebie, mieć środkiem", ani uważać, że „gród ojczysty" jest „najpierwszym w świecie" („Początek broszury politycznej" – kontekstem tego wiersza są nastroje wzbudzone przez Powstanie Styczniowe).

> Taki szeroki pogląd na rzeczywistość jest sprzeczny ze wszelkimi rodzajami „purytanizmu". W wierszu pt. „Purytanizm" (w którym Norwid dalej rozwija myśli z wyżej wspomnianego listu do generała Władysława Zamoyskiego) słowo to znaczy przede wszystkim „puryzm", tzn. postawę, która kojarzy ideę narodu z pewną pozorną, martwą istotą, której realizacje nie mogą się dalej rozwijać w kontakcie z innymi narodami (taki sposób myślenia myli istotę z formą, które ona ożywia).

Wiersz ten jest bardzo paradoksalny i jego obrazy i śmiałe skojarzenia (w niczym nie ustępujące poetyckim „wyczynom" dwudziestowiecznego modernizmu) można różnie interpretować, ale myśl przewodnia jest jednoznaczna: przesadna czystość, kojarząca się z nieskazitelną bielą, nie prowadzi do niczego dobrego. Jest albo reliktem minionych czasów albo tandetną imitacją:

„(...) stawić z nim mieszkanie

Bogów, gościnne tryumfalną bramą,

Z tak niesłychanie przeczystej materii,

Jak purytanizm, to... zrobiłbym może

Nie kościół, ale utrapienie Boże,

Alabastrowe jak śniegi w Syberii".

Taka postawa wyłączająca – albo może raczej samo-wyłączająca się z światowego procesu „postępowego", którego podmiotami są wzajemnie na siebie oddziałujące byty narodowe – kojarzy się Norwidowi z postawą Narcyza. Można więc – w pewnym sensie – tylko być narodowym, gdy się jest „nad-narodowym" (ale nie „nie-narodowym"). Europa jest dla Norwida systemem planetarnym składającym się z narodów, które wzajemnie na siebie oddziaływają.

W przypadku współczesnej mu Rosji – owej „kolonii holenderskiej, której się oryginalności śni" – „siła przywłaszczania" była zaś aktem zaborczym. Różne elementy kulturowe nie zostały scalone, może

dlatego, że nie rozpoznano ich jednostronności – „wyłączności" (np. w przypadku zachodniego intelektu, który traktowano „instrumentalnie"). Rosja nie jest więc narodem i nie może być narodem w sensie „europejskim". Norwid miał nadzieję, że właśnie konfrontacja między wymarzoną przez niego Polską narodową, która zsyntetyzowałaby obce (choć zawsze europejskie) wpływy ze słowiańskim dziedzictwem, a Rosją, będącą na pierwszy rzut oka silną, choć siła ta wynikała z płytkości zapożyczeń cywilizacyjnych, miała skończyć się zwycięstwem pozornie słabszej strony. Rosja nie zostałaby pokonana bronią, lecz rozpoznałaby swą własną nijakość, widząc w polskim lustrze swe własne niedociągnięcia cywilizacyjne (trzeba tu zaznaczyć, że były to „pobożne życzenia" z punktu widzenie „praktycznej" polityki):

„Dzień zabłyśnie! Gdy ostatni miecz

Pęknie – – walcząc z wami zajadle;

W stali jego, jako z zwierciadle,

Zobaczywszy się...

...runiecie wstecz".

Przekonanie, że bezwzględna i rozpaczliwa walka z mocarstwem bez kulturowego oparcia nie tylko prowadzi do porażki, lecz także zdehumanizowałaby (jak teraz mówimy) Polaków, choć ich sprawa była moralnie jak najbardziej słuszna, w tych latach często wraca u Norwida, np. w krótkim wierszu pod znamiennym tytułem „Język-ojczysty":

„Gromem bądźmy pierw niźli grzmotem,

Oto tętnią i rżą konie stepowe;

Górą czyny!... – a słowa? a myśli?... – potem

Wróg pokalał już i ojców mowę – »

Energumen* tak krzyczał do Lirnika

I uderzał w tarcza, aż się wygięła.

Lirnik na to: .....

..... » Nie miecz, nie tarcz – bronią języka

Lecz – arcydzieł!«"

*(por. francuskie słowo *énergumène* – Norwid, mieszkaniec Paryża, dość często używał galicyzmów)

Norwid uważał więc, że główną siłą jakiegoś narodu jest jego tożsamość kulturowa, która wciąż się wzbogaca dzięki kontaktom z innymi (przede wszystkim europejskimi) kulturami narodowymi, a również z językami obcymi (por. znów jego list do generała Zamoyskiego: „Mówiono także po łacinie, po włosku i po hiszpańsku w epokach najwięcej narodowych-polskich! – ale nie była sekta: był to naród!"). Nie wolno utożsamiać owych prób „przywłaszczania" tego, co obce (ale w pewnym sensie też „nasze"), z naśladowczą uległością, ani z (zaborczymi) aktami przeniesienia obcego bez zmian (jak w przypadku Rosji Piotra Wielkiego). Owocne kontakty kulturowe mają bowiem zawsze charakter twórczej adaptacji.

Polskie wady narodowe

W liście do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej (14 listopada 1862, więc bezpośrednio przed wybuchem Powstania Styczniowego) Norwid zwrócił uwagę na wielki patriotyzm Polaków w sytuacjach kryzysowych. Uważał jednak, że nie potrafią oni budować społeczeństwa:

„Oto jest społeczność polska! – społeczność narodu, który, nie zaprzeczam, iż o tyle jako patriotryzm wielki jest, o ile jako społeczeństwo jest żaden. (...) ale wszystko to, czego nie od patriotyzmu, czego nie od narodowego, ale czego od społecznego uczucia wymaga się, to jest tak początkujące, małe i prawie nikczemne, że strach wspominać o tym!"

Następnie pisze: „Jesteśmy żadnym społeczeństwem. Jesteśmy wielkim sztandarem narodowym" i jeszcze: „Polska jest ostatnie na globie społeczeństwo, a pierwszy na planecie naród". Poeta używa tu słowa „naród" w węższym znaczeniu niż w „Promethidionie". Jest to w ogóle typowe dla stylu norwidowskiego myślenia: znaczenie słów-kluczy nieustannie się modyfikuje, zmienia (albo bardziej pozytywnie: ulega rekontekstualizacji). Norwid nie był intelektualnym „fachowcem". Nie sposób w oparciu o jego twórczość stworzyć zwartego systemu filozoficznego. Zresztą, Norwid bał się systemów, które kojarzył z negatywnie przez niego ocenionym Heglizmem. Jego wypowiedzi trzeba zrozumieć w kontekście konkretnej sytuacji historycznej, która od czasów „Promethidiona" istotnie się zmieniła. Norwid docenił więc intencję polskich „elit", by w przeddzień Powstania Styczniowego rozwiązać tzw. „kwestię chłopską [włościańską]", ale ubolewał nad tym, że robiono tak (zresztą carat tu Polaków wyprzedził) ze względu na patriotyzm, a nie jako obowiązek moralny (Norwid mówi: „Chrystusowy"):

„Przecież i kwestia krzyczącej do Boga sprawiedliwości, kwestia chłopów, o którą trzech Papieży po sobie idących dopominało się u narodu polskiego – dopiero jako-narodowa, a nie jako Chrystusowa podniesioną i rozstrzygniętą jest".

> Dysproporcja między uczuciami patriotycznymi i przywiązaniem do idei ojczyzny z jednej strony, a ogólnoludzkimi ideałami z drugiej (oczywiście w sensie chrześcijańskiego uniwersalizmu), zawęża wrażliwość na społeczną niesprawiedliwość.

To, co nas wszystkich łączy, nasze człowieczeństwo, ustępuje – zdaniem Norwida – pewnemu partykularnemu poczuciu przynależności i solidarności. Ogranicza się ono do walki (pokojowej albo zbrojnej) przeciw najeźdźcy:

„Gdyby Ojczyzna nasza była tak dzielnym społeczeństwem we wszystkich człowieka obowiązkach, jak znakomitym jest narodem we wszelkich Polaka poczuciach, tedy bylibyśmy na nogach dwóch, osoby całe i poważne – monumentalnie znamienite. Ale tak, jak dziś, to Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł – i jesteśmy karykatury i jesteśmy tragiczna nicość i śmiech olbrzymi... Słońce nad Polakiem wstawa, ale zasłania swe oczy nad człowiekiem".

Z tej dysproporcji między patriotyzmem a umiejętnościami społecznymi wynikają – zdaniem Norwida – wszystkie polskie wady. One są bardzo różne: z jednej strony koteryjność, która w warunkach kryzysowych przeradza się w fanatyzm, w „ducha partii" (kalka z francuskiego *L'esprit de parti*); z drugiej stro-

ny panuje w czasach pokojowych jakaś sielskość, która czasami jest anielska, częściej rubaszna. Takie sprzeczne postawy nie pozwalają Polakom nadążać za światowym postępem. W okresie Powstania Styczniowego Norwid obawiał się – jak widzieliśmy już – najbardziej rosnącego fanatyzmu umniejszającego człowieczeństwo w „Polaku". W początkach Powstania Norwid (którego opinie oczywiście się nie liczyły w środowisku emigracyjnym) pisał do przywódców różnych ugrupowań, sugerując, że trzeba by narodom Europy intelektualnie wytłumaczyć sens walki z najeźdźcą, uzasadnić ją z punktu widzenia chrześcijańskiej idei „Ludzkości". W liście do Józefa Kraszewskiego (3 kwietnia 1863) pisał:

„Trwam silnie w pojęciu, że równocześnie do powstania mieczem trzeba powstania siłą myśli".

(Prawdę mówiąc, Norwid nie był całkowicie przekonany do zbrojnej walki.)

Ogólnie rzecz biorąc, można więc powiedzieć, że głównym grzechem polskich „elit" (arystokracji, szlachty) było zlekceważenie intelektu, pracy intelektualnej. Właśnie tym tłumaczy się gnuśność rządzących (również na emigracji), a także skłonność radykalnej młodzieży do awanturnictwa. W latach po nieudanym Powstaniu Styczniowym coraz bardziej niepokoiło Norwida intelektualna gnuśność – pewna bierność, bezrefleksyjny konserwatyzm – którą uważał za typowe dla wszystkich Słowian. Poeta czasami ulegał skłonności do zmitologizowania własnych korzeni (miał babcię z rodu Sobieskich, choć stopień pokrewieństwa z królem był bardzo odległy). Widzimy, że w pewnej chwili stylizuje się na potomka Wikingów – Normandów (Norwid – „Northwid", choć w rzeczywistości nazwisko jest litewskiego pochodzenia). W nowelce „Stygmat" (we fragmencie, który ma charakter wizji sennej) Norwid przypisuje owym Normandom cechę, której – jego zdaniem – Polakom brakowało: dyscyplinę. Skostniałość układów społecznych w „nominalnym" państwie – model ten zachował się na emigracji – idzie więc w parze (albo inaczej: tylko pozornie się kłóci) z anarchią.

fot: Archiwum Akt Nowych

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-norwid-chcial-byc-polskim-narodowym-artysta-rozmowa-z-prof-arentem-van-nieukerkenem-cz-2/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć